WARSZAWA.
Czwartek 12/24 Listopada.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 133.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartał. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Katarzyny Panny Męczenniczki. Wschód słońca o g. 7 m. 39.—Zach. o g. 3. m. 55.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w poł. ciep. 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 5.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.
(Dokończenie.)

Przez rozporządzenia Kom. Rz. i Władz Oddzielnych. W Okr. Naukowym Warszawskim. Mianowani: Inspektor 2-gi Gimnazyum Realnego w Warszawie, Asses. Kolleg. Adam Bar, Członkiem Komitetu Egzaminacyjnego w Warszawie, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; Nauczyciel Nadetatowy w Szkole wyższej Realnej w Kaliszu, Sekretarz Kolleg. Cypryan Laudyn, Nauczycielem Etatowym w tejże Szkole; Nauczyciel Szkoły Powiatowej w Wieluniu, Asses. Kol. Franciszek Wyrzykowski, Starszym Nauczycielem Szkoły Powiatowej o 5-ciu klassach w Łomży; Kandydat wykwalifikowany w Komitecie Egzaminacyjnym na Nauczyciela, Karol Schmidt, Nauczycielem Szkoły Powiatowej w Wieluniu; b. Nauczyciel Szkół Powiatowych w Siedlcach Karol Olędzki i w Hrubieszowie Florentyn Komorowski, Nauczycielami Szkoły Powiatowej w Łowiczu: Nauczyciel Nadetatowy Gimnazyum Realnego w Warszawie, Asses. Kolleg. Xawery Nalepiński, Starszym Nauczycielem w temże Gimnazyum; Kandydat Uniwersytetu St.Petersburgskiego Adolf Pieńkowski, i Młodszy Nauczyciel Gimnazyum Jarosławskiego de la Place, Nauczycielami Nadetatowemi Gimnazyum Realnego w Warszawie; Nauczyciel Szkoły Powiatowej Realnej przy Gimnazyum Gubernialnem w Radomiu, Stanisław Pfeu, Młodszym Nauczycielem Szkoły Powiatowej o 5u klassach w Pinczowie; Kandydat wykwalifikowany w Komitecie Egzaminacyjnym na Nauczyciela, Seweryn Bellon, Nauczycielem Szkoły Powiatowej Realnej przy Gimnazyum Gubernialnem w Radomiu; Nauczyciel Szkoły Elementarnej Ewangelickiej w Turku, wykwalifikowany w Komitecie Egzaminacyjnym Kandydat na Nauczyciela języka niemieckiego w Szkołach Powiatowych, Fryderyk Plecki, Nauczycielem tego przedmiotu w Szkole Powiatowej w Siaradzu; b. Nauczyciele Szkoły Powiatowej w Wieluniu: Feliks Pajewski, Nauczycielem Szkoły Powiatowej w Rawie, i Józef Cetnarowicz, Nauczycielem Szkoły Powiatowej Realnej przy ulicy Leszno w Warszawie; Nadzorca Etatowy b. Szkoły Powiatowej 2ej w Warszawie Benedykt Wierzbicki, Inspektorem Oddziału 5-klassowego Gimnazyum Realnego w Warszawie; Nauczyciel Szkoły Powiatowej Realnej przy ulicy Królewskiej w Warszawie Józef Puternicki, Starszym Nauczycielem Oddziału 5-klassowego Gimnazyum Realnego w Warszawie; Pomocnik Naczelnika Stołu w Zarządzie XIII Okręgu Kommunikacyi, Kandydat wykwalifikowany w Komitecie Egzaminacyjnym na Nauczyciela Feliks Beneveni, Nauczycielem Oddziału 5-klassowego Gimnazyum Realnego, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; Nauczyciele b. Szkoły Powiatowej 2ej w Warszawie: Jan Łoziński, Ignacy Janowski, Teofil Kępicki i Jan Łukomski, Młodszymi Nauczycielami Oddziału 5-klassowego Gimnazyum Realnego; Nauczyciel Szkoły Powiatowej Realnej w Piotrkowie, Asses. Kolleg. Edward Szmidel, Nauczycielem starszym przy gimnazyum Gnbernialnem w Suwałkach, Nanczyciel szkoły wzorowej przy instytucie nauczycieli elementarnych w Radzyminie Leopold Winkler, nauczycielem szkoły powiatowej realnej w Piotrkowie; nauczyciele Szkoły Powiatowej 2-ej w Warszawie Henryk Herford i Stanisław Dylewski,—tudzież Nauczyciel Nadetatowy Gimnazyum Realnego w Warszawie Rudolf Wan-Baren, Nauczycielami Oddziału 8-klassowego Gimnazyum Realnego; Nauczyciel Oddziału dodatkowego przy Szkole elementarnej Nr. 4 w Warszawie, Kandydat wykwalifikowany w Komitecie Egzamisacyjnym Jerzy Kühn, Nauczycielem Szkoły Powiatowej Realnej przy ulicy Królewskiej w Warszawie; Kandydat który ukończył kurs nauk w akademii w Hohenheim Otton Kubicki, p. o. Nauczyciela 2 Gospodarstwa w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie; Mansyonarz przy Kościele parafialnym w m. Brzezinach Ksiądz Mateusz Solarski, Nauczycielem Religii Rzymsko-Katolickiej w Gimnazyum Realném i Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie; Asses. Sądu Kryminalnego Gub. Warszawskiej, Sekretarz Kolleg. Stanisław Budzyński, Nauczycielem prawa w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, z pozostawieniem przy dotychczasowych obow. Przeniesieni na własne żądanie: Nauczyciel Młodszy Szkoły Powiatowej o 5-u klassach w Pińczowie, Assses. Kolleg. Józef Górski, na Nauczyciela Młodszego Szkoły Powiatowej o 5-u klassach w Łęczycy. Dla dobra służby: Nauczyciel Szkoły Powiatowej w Łowiczu, Leopold Mieczyński, na Nauczyciela Młodszego Szkoły Powiatowej o 5-u klassach w Łomży i Mikołaj Turczaninow, na Nauczyciela Szkoły Powiatowej Realnej w Włocławku; Nauczyciel Szkoły Powiatowej Realnej przy ulicy Leszno w Warszawie, Wiktoryn Zieliński, na Nauczyciela do Szkoły Powiatowej Realnej przy ulicy Królewskiej; Nauczyciel Religii Rzymsko-Katolickiej w Gimnazyum Realnem i i Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, Ksiądz Wojciech Żukowski, na Nauczyciela Religii do Szkoły Powiatowej o 5-u klassach w Łęczycy; Nauczyciel Religii Rzymsko-Katolickiej w Szkole Powiatowej Realnej Niemiecko-Ruskiej w Łodzi, Ksiądz Teofil Swiderski, na Nauczyciela Religii w Oddziale 5cio klassowym Gimnazym Realnego w Warszawie; Nauczyciel Religii Rzymsko-Kato-

JEDYNACZEK.

(Dalszy ciąg. Patrz Nr. 132.

Gdy weszliśmy z sędziną do jej mieszkania, wybiegła na spotkanie i prowadząc nas do swojego ulubionego pokoiku, pierwej niż byłem w stanie przedstawić się jej, rzekła:

— Proszę być ze mną jak z dobrą znajomą, bo chociaż nie znaliśmy się osobiście, ale siostra moja pisała mi o panu i cieszę się ze znalazła przecie jednego człowieka na wsi, z którym może kilka przyjemnych chwil przepędzić.

„Ja także“ odrzekłem „chociaż nie miałem przyjemności być przedstawionym pani, ale słyszałem o niej wiele, mieszkając przez półtora roku w Warszawie.“

— I korzystając z powodzenia o którem słyszałam dodała wdówka.

„Byłozbyt małe“...

— Chcesz pan powiedzieć zapewne: w porównaniu z teraźniejszem. — Spojrzała na siostrę.

„Żaneta widzę dzisiaj jest w dobrym humorze.“ odpowiedziała sędzina.

— Proszę się nie gniewać, bo nie będziemy rywalkami, — rozgośćcież się i powiedzcie czem wam służyć? herbata gotowa...

„Wypijemy po filiżance.

— Helenko (tak było na imie sędzinie) czy już odpowiadasz za dwie osoby?

„Znam gust mojego sąsiada.“

— O! jestem przekonaną, że dał ci go poznać od dawna. Cóż męża twego zatrzymało w domu: suchoty, podagra, czy twoje życzenia?...

„Żaneto, jesteś kostyczną.

— Starość ma swoje przywary. Czy nigdy nie spierasz się z panem Adolfem?

„Nie mamy powodu.“

— Pan to potwierdza.

„Najzupełniej. Pani sędzina jest słodkim jak anioł stworzeniem, a anioły wielbić się tylko dadzą.”

— Panie! ten komplement nie wart pana. Słyszałam go jeszcze za czasów mojego panieństwa. Sądziłam że państwo znają przysłowie: kto się kłóci, ten się kocha. Zaraz wam służyć będę, ale mam tu przygotowane *kostiumy* dla mnie i dla ciebie na jutrzejszą maskaradę, muszę ci pokazać Helenko.

Wybiegła nucąc jakąś aryjkę, a ja korzystając z czasu, ucałowałem sędzinę w obie rączki i spojrzałem na pokój. Obicie było koloru perłowego, przy szlaku i do koła drzwi, wązka pozłacana listewka, na środku sufitu także wyzłacana girlanda. Meble aksamitne pąsowe, ale same tylko fotele, kozetki, taborety i kanapa, bez żadnego krzesła. Cztery duże lustra na ścianach, kobierzec na całą długość pokoju, zegar, cacka porcelanowe, kilka książek i trochę deseni na stoliku. W rogach pokoju cztery posągi z białego marmuru, a firanki ciemne atłasowe w dwóch kolorach, z sutemi frandzlami. Słowem, był to miły i wygodny pokoiczek.

Wniesiono stroiki maskaradowe.

— Ja będę ubrana czarno, bo *domino* musi być albo kosztowne, albo ciemne. Okrycie atłasowe, ubiór na głowę w kształcie zawoju, strusie pióra, jedne tylko rękawiczki jasne i brylantowa brosza. Dla ciebie Helenko wymyśliłam stroik okazalszy. Znalazłam pomiędzy rzeczami, pas staropolski, olbrzymiej długości i szerokości; atłas szafirowy, przerabiany złotem i srebrem, a że nie mógł mi się na nic przydać, masz z niego zrobioną *tebę*, czapeczka damska jasna, ubrana białemi i pąsowemi kameljami, maska biała z atłasową koronką, abyś mogła oddychać swobodnie i aby pan Adolf mógł widzieć choć część twoich rysów.

„Nie wymownie jestem obowiązany pani za pamięć o mnie.

— Takich podziękowań nie przyjmuję. Żądam innego dowodu wdzięczności.

„Chociażby najtrudniejszym był do spełnienia, nie zdołam odmówić pani.

— Jutro chcę bawić się serdecznie, chcę intrygować i nie być poznaną. Pan z obowiązku będziesz przy Helenie, ja potrzebuję assystenta.

„Czyż ci zbywa na wielbicielach?

— Mówię ci Helenko że chcę się bawić a nie nudzić, a moi znajomi są ludźmi bez litości. Wszyscy prawią mi jedno: pani! jesteś zachwycającą... pani! żadna ofiara nie jest ofiarą gdy spełniam ją dla ciebie, ale przyjemnością tylko... pani! Kanowa niemiał pojęcia o prawdziwej piękności, jeżeli nie wyobrażał jej sobie w twojej postaci.... A ja odpowiadam: panie!.. darnj pan że ziewam, ale to tylko usposobienie nerwowe. Jednem słowem, pragnę na jutro mieć do usług ładnego chłopca, nie pozbawiając Helenki tej przyjemności.

„Sądzę, że na usługi pani każdy pośpieszy chętnie, ale muszę panie zaraz pożegnać, ażebym nie zawiódł położonego we mnie zaufania.

Wpadłem do Loursa i na szczęście znalazłem Eugeniusza, który w antrakcie wyszedł z teatru na papierosa.

„Eugeniuszu! zawołałem, liczę na ciebie jak na Zawiszę, możesz mnie uwolnić z kłopotu.

— Z wszystkiemi siłami i kieszenią całą, jestem gotów na twoje usługi.

„Chciałeś iść jutro z Cesią na maskaradę?

— Tak, miałem zamiar.

„Ale może zaszły jakie przeszkody?

— Przyjechał jakiś czuły młodzian, rumiany jak pączek, którego ona tytułuje narzeczonym i

lickiej w Szkole Powiatowej o 5-u klassach w Łęczycy, Ksiądz Ludwik Dąbrowski, na Nauczyciela Religii w Szkole Powiatowej Realnej Niemiecko-Ruskiej w Łodzi i Nauczyciel Szkoły Powiatowej Realnej przy ulicy Freta w Warszawie Artur Popławski, na Nauczyciela młodszego do Szkoły Powiatowej o 5-u klassach w Warszawie. Uwolnieni od obowiązków, Nauczyciel Szkoły Powiatowej w Sieradzu Aloizy Osiński.—Na własne żądanie; Nauczyciel Szkoły Powiatowej Realnej przy ulicy Królewskiej w Warszawie Adam Boszko i Nauczyciel prawa w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, Obrońca przy Warszawskich Departamentu Rządzącego Senatu, Radca Honorowy Karol Thime, od obowiązków Nauczycielskich. Z powodu słabości zdrowia: Nauczyciel Religii Rzymsko-Katolickiej w Oddziale 5-o klassowym Gimnazyum Realnego w Warszawie, Ksiądz Stanisław Chromiński. — W XIII-m Okręgu Kommunikacyi. Mianowani: Pełniący obow. Buchhaltera w Zarządzie Okręgowym, Asses. Kol. Roman Muszyński, Naczelnikiem Stołu Wydziału Administracyjnego w tymże Zarządzie; p. obow. Pomocnika Naczelnika Stołu Wydziału Administracyjnego, Asses. Kol. Józef Trawicki Buchhalterem; p. o. Pomocnika Buchhaltera, Sekr. Kol. Aleksander Włoskiewicz, Pomocnikiem Naczelnika Stołu Wydz. Admin. w Zarządzie Okręgowym; p. o. Urzędnika do pisma klassy 1-ej w Zarządzie Okręgowym, Sekr. Gub. Józef Brześciański: Pomocnikiem Buchhaltera; p. o. Urzędnika do pisma kl, 2ej Maryan Chrzanowski, Urzędnikiem do pisma klas. 1ej; p. o. Konduktora kl. 2ej, przy drogach bitych Marcin Okoń, Urzędnikiem do pisma kl. 2ej w Zarządzie Okr.; Konduktor klassy 2ej przy drogach bitych, Sekr. Gubernialny Ignacy Doroszkiewicz, Dozorcą rzeki Wisły; Dozorca rzeki Wisły Tomasz Czajkowski, Konduktorem kl. 2ej przy drogach bitych, i Tadeusz Siemiński, p. o. Dozorcy rzeki Wisły.

(podp.) Namiestnik, Jenerał-Adjutant
Książę Gorczakow.

— Następujący Uczniowie Szkół Okręgu Naukowego Warszawskiego. jako odznaczający się szczególnemi zdolnościami ho nauk matematycznych i teohniczaych, w skutku przedstawień zwierzchników szkół i dołączonych dowodów, na mocy Najwyżej zatwierdzonej w dniu 7 (19) wrzesnia 1857 roku Ustawy o stypendyach rządowych, otrzymali takowe stypendyc na rok szkolny 1859/60 po rs. 150. 1. W szkole sztuk pięknych w Warszawie: Ignacy Gajewski, sierota po Urzędniku, pozostało dzieci czworo; Juljusz Swiecianowski syn dzierżawcy; Konstanty Xiężki, syn rzemieślnika dzieci 5-ro; Aleksander Bigoszewski, syn oficyalisty prywatnego, dzieci 4ro; Ludwik Kucharzewski, sierota; Bronisław Podbielski, sierota po oficyaliście prywatnym; Julian wyrębowski, syn b. zastępcy wójta gminy; Stanisław Kwiciński, syn urzędnika; Stanisław Gottowt, sierota po urzędniku; Ludwik Brzozowski, sierota bez ojca i matki — 2. W Gimnazyum Realnem w Warszawie: Jan Koźniewski, sierota po właścicielu cząstkowym; Felix de Frieze, syn b. urzędnika emeryta; Bolesław Baraniecki, syn urżędnika, dzieci 5ro; Konstanty Alexiejew, syn wojskowego, dzieci 5ro.—3. Ze Szkoły Wyższej Realnej w Kaliszu; Adam Szajkiewicz, syn dzierżawcy; Alfred Kasslow, syn mieszczanina 4. Ze Szkoły Wyższej Realnej w Kielcach: Franciszek Jentys, syn dzierżawcy, dzieci 6ro. — Na mocy tejże Ustawy następujący uczniowie, ze względu na odznaczające się sprawowanie i postęp w naukach, oraz ubóstwo, w skutek przedstawień zwierzchników Szkół i dołączonych dowodów, otrzymali stypendya rządowe na rok szkólny 1859 i 60 po rsr. 100: 1. W Gimnazyach Filologicznych: a) W Warszawie: Stanisław Gepner syn Urzędnika, rodzice mają dzieci 7ro; August Lertschmar, sierota po Pastorze, dzieci 4ro; Aleksander Vacqueret, syn Nauczycieln prywatnego dzieci 7ro; Jakób Sztembarth, sierota po wojskowym; Lucyan Zimmerman, syn Urzędnika, dzieci 7ro; Wincenty Nowak, sierota bez ojca i matki, syn po obywatelu; Henryk Hoffman, syn Urzędnika, dzieci 4ro; Mieczysław Greull, sierota bez ojca i matki, syn po Oficerze, Edmund Grzędziński, syn Urzędnika, dzieci 7ro: Edmund Rożański, sierota po urzędniku; Stanisław Szypowski, syn urzędnika, dzieci troje: Karol Voight syn b. kupca, dzieci troje; Ludomir Lange sieryta po urzędniku, dzieci 5ro; Julian Wojewódzki, syn obywatela, dzieci 9ro; Bogusław Pyzowski, syn obywatela miejskiego, dzieci 6ro; Józef Żuchalski, syn urzędnika, dzieci 6-ro; Heliodor Urbanowicz, syn Burmistrza, dzieci troje. b) W Piotrkowie: Filip Sulimierski, sierota po Obywatelu, pozostało dzieci troje; Tomasz Lipka, sierota bez ojca i matki, syn po Obywatelu dzieci 5-ro; Juliusz Gruszczyński, syn Nauczyciela Szkoły Elemantarnej, dzieci 7-ro; Klemens Basiński, sierota po podupadłym Dzierżawcy, dzieci troje; Edward Wnukiewicz, syn Urzędnika, dzieci 6-ro; Jan Czapiżyński, syn Wójta Gminy Rządowej, dzieci 6-ro; Ludomir Kamiński, sierota po Urzędnikn, dzieci dwoje; Gustaw Nalepa, syn Urzędnika, dzieci 4-ro; Władysław Kwiatkowski, syn Urzędnika, dzieci dwoje; Władysław Kochanowski, syn Urzędnika, dzieci troje; Józef Mioduszewski, sierota po Gospodarzu rolnym, dzieci 6-ro; Franciszek Rydzykowski, syn Urzędnika, dzieci 7-ro; Władysław Smałczyński; sierota po Naucz. Elementar., dzieci 5-ro; Aleksander Dzimiński, syn Burmistrza, dzieci 7-ro; Adam Polaczek, syn Burmistrza, dzieci 5-ro; Antoni Tomaszewski, syn Urzędnika,

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OSZCZĘDNOŚĆ.

Ziarko do ziarka zbierze się miarka.

(*Dokończenie.*)

Jeżeli pożyteczną jest rzeczą głosić w moralnych naukach zalety i pożytki oszczędności: ważniejszą jest, przykładem własnym do niej zachęcać, a może najważniejszą, ułatwić i prawie zniewolić do oszczędności, massy niewykształconego ludu, nieumiejącego trafić na drogę własnej korzyści. Umieszczając w Kronice przed niedawnym czasem, obszerny opis posiedzeń ekonomistów w Frankfurcie, w tym celu zamieścilismy wiadomość o zakładach i stowarzyszeniach utworzonych w rozmaitych krajach niemieckich, dla dobra klass uboższych, ażebyśmy z nich wyczerpali pomysły dla naszego wspólnego dobra przydatne. Ważny wpływ wywierają tam kassy pożytkowe i zapomogi dla rzemieślników, po wielu miastach zaprowadzone. Ułatwiają one i podają możność rzemieślnikowi zakupienia surowych materyałów, albo tańszego nabywania żywności, ochraniają go od zdzierstw lichwiarzy i przekupniów.

W kraju naszym, widzimy że znaczna część rzemieślników w Warszawie i głównych miastach prowincyonalnych, a wszyscy niemal po małych miasteczkach, zostają pod opłakanym naciskiem i najczystszą część zarobku swego oddają na procent od drobnych wypożyczanych im sumek. Cóż tacy ludzie mogą oszczędzać? Nie dość na tem; ich przykre położenie, ta myśl że ich praca nie idzie na pożytek, nie zapewni spokojnej przyszłości, ani im ani i ich rodzinie, wzbudza rozdrażnienie, zniechęca i odwodzi od pracy, a do pijaństwa, do odurzających rozrywek i nierządu nakłania. Takie jest psychologiczne usposobienie człowieka. Nie pomogą mu wówczas morały, słowe m, czy drukiem wygłaszane. Widząc marność pracy swojej, trwoni nierozważnie grosz jaki mu wpadnie do ręki. Taką drogą idą nasi włościanie, wyrobnicy, rzemieślnicy, a nawet wykształceńsze klassy społeczeństwa, aż do właścicieli ziemskich. Z nierządu rodzi się niedostatek, z niedostatku nierząd i tak jedno drngiemu dopomaga, na coraz to większy upadek społeczności naszej.

W takim stanie rzeczy, zamiast zwątpić o poprawie, zamiast daremnych wymówek i próżnych morałów, albo szyderczych wzorków, niechaj

---

przez cały czas jego bytności, szlubowała mu wierność.

„Wybornie.

— Jestem zły do najwyższego stopnia.

„Znasz Żanetę?

— Znam.

„Poszedłbyś ze mną do niej i poświęcił się na assystenta przez cały wieczór?

— Żartujesz.

„Na serjo!

— Duszko! skąpię cię w szampanie!.. ja dawno już marzyłem o poznaniu jej.

„Będziesz ją prowadził pod rękę przez cały wieczór i możesz intrygować jak ci się podoba. Tylko sekret, bo nie chce być poznaną, a dla niej, grzeczność cokolwiek obojętna lub orygiualność, bo zwyczajnemi komplementami już przesyciła się dawno.

— Zgoda! po trzykroć zgoda!.. tylko powiedz mi jeszcze gdzie się spotkamy i o której godzinie?

„Bądź u mnie o pierwszej po południu, to pojedziemy razem i przedstawie cię Żanecie, a potem przybędziesz wieczorem o 10ej, sam już, bo ja muszę assystować jej siostrze.

— Czy to ona uwiozła cię z Warszawy?

„Eugeniuszu! są tajemnice...

— Kocham cię Adolfiie! nie lubisz chwalić się ze zwycięztw, ale nie znasz oporu. To po naszemu!.. Nie pójdę już do teatru, może pojedziesz ze mną do Antolki.

„Zgoda, ale sekret...

— Jesteś cały jak tajemnica! jedziemy.

Antolka, była to jedna z wchodzących w modę baletniczek, która w miarę jak nabierała wziętości, nauczyła się nie źle grać na fortepianie, mówić po francuzku, mieszkała przy Nowym Swiecie na Iem piętrze, przyjmowała towarzystwo męzkie u siebie i kilka koleżanek umiejących ładnie śpiewać, słowem można było zabawić się u niej przewybornie!

— Adolf w Warszawie! zawołały zebrane u niej damy, wybiegając ku nam. Zkąd?

„Z raju do seraju!

— Kostyczny jak dawniej.

Rozsiedliśmy się, zapaliliśmy cygara, podano nam wyborną herbatę, arje z rozmaitych oper rozlegały się aż aż na ulicy, kilku jeszcze przybyło wielbićieli płci pięknej, z których najmłodszy posiadał lat 62, ale to nie przeszkadzało mu do gorących uniesień nad pięknoscią i ogniem cór Italii, do porównań ich z Warszawiankami; i w podobny sposób przepędzilśmy czas do północy, wychodząc na końcu.

Kto weźmie w rękę mój dziennik, zastanowi się, że tak mało słów poświęciłem opisowi wsi, a tyle aż scen w prowadzam z Warszawskiego życia; robię to naumyślnie, bo wieś i jej opis, wtedy tylko nie jest ckliwym, gdy ją zdołamy ukochać. Bo opisów takich tysiące napotkać można, a ja pragnę odszkicować wszystkie warstwy towarzystw miejskich, w których spędziłem wiosnę mojego życia, a odszkicować wiernie. Chcę aby dzienik mój był o ile możności najmniej jaskrawym, a jednak służył za dowód, że każda jego kartka jest kartką z życia człowieka, który błądził, bo zapomniał że wszystkie drogi cel swój mieć powinny.

O godzinie 11ej, Żaneta i Eugeniusz, Helena i ja, przybyliśmy do sal redutowych na maskaradę. Maskarady dzisiejsze bardzo mało różnią się od tych, które zaprowadzono po raz pierwszy w Warszawie za czasów Zygmunta Augusta III i których opis dokładny, mieści się w Pamiętnikach księdza Kitowicza.

To, co dawniej nazwano *larwą*, dzisiaj nazywa się maską. Zresztą, ludzie intrygują się i korzystają z przygód romantycznych jak mogą. Matki tylko są ostrożniejsze, szlachta mniej butna, piękności bardziej odważne i wszyscy byle porządnie ubrani, mogą znajdować się, bez obawy, aby ich wyproszono jako ludzi nie posiadających herbu.

Nasze damy, nie dopięły celu swych zamiarów Żanenta intrygowała tylko Eugeniusza, sędzina była na mnie łaskawą. O godzinie 2ej, po kolacyi, wyjechaliśmy jeszcze na spacer do Łazienek, a potem mój przyjaciel swoje, a ja moje bóstwo odwoziliśmy do domu.

W karecie, sędzina pozwoliła mi całować swą rączkę, szeptać sobie słowa miłosne i czułem jej oddech przy moich ustach, bicie serca, słyszałem westchnienia.

Ładna to była kobieta, mogłem był pokochać ją nawet, gdyby nie to żem nie miał dla niej szacunku: bo chociaż zepsuty, nie mogłem zapomnieć że sędzina ma męża, dziwaka, starego schorzałego, to prawda, ale zawsze męża które mu przysięgła wierność.

Byłem jednakże rozmarzony zupełnie, rozmarzony jak każdy młody, gdy kobieta piękna patrzy na niego wzrokiem przeciągłym, palącym, a chociaż milczą jej usta, każde poruszenie jest tak wymownem jak słowo namiętne. W hotelu sędzina spojrzała na mnie raz jeszcze i wtedy zapłonąłem żarem...

Gwałtowne stukanie do drzwi ocknęło nas z upojenia. Ukryłem się w drugim pokoju.

Służący sędziny wpadł zadyszany i przyniósł jej list, mówiąc: Sztafeta od pana.

Nie pan sędzia jednak wyprawił sztafetę ale jego rządca. W liście były następujące słowa:

„Jaśnie wielmożny pan zasłabł mocno zaraz po odjeździe jaśnie wielmożnej pani. Sprowadziłem trzech doktorów, zrobili *consilium* ale stan zdrowia pogorszył się jeszcze; wczoraj jaśnie wielmożny pan zrobił testament, zapisał całe dobra dla jaśnie wielmożnej pani, wyspowiadał się, a dzi

prawdziwi przyjaciele ludzkości pomyślą jak złemu zaradzić. Mojem zdaniem, jedynym środkiem byłoby ryczałtowe udzielanie zasiłku i częściowe jego odbieranie. Włościanin i rzemieślnik zasilony w potrzebie, związany przymusem na uczciwe słowo, bo innej rękojmi żądać nie można i niepodobna: mając ułatwione oddawanie drobnemi cząstkami, poniewolnie zamiłowałby oszczędność i pracę, bo w niej widziałby środek zadość uczynienia zobowiązaniu i nadzieję że na przyszłość znowu uzyskawszy podobny zasiłek, rozwinie pracę swoją i dojdzie do coraz lepszego bytu. Na dowód mego twierdzenia, przytoczę przykład za którego wiarogodność zaręczam.

Pewien obywatel warszawski, człowiek bardzo rządny i rachunkowy, chętnie pożyczał pomierne sumki rzemieślnikom i handlarzom, rozkładając im wypłaty na miesiące a nawet i na tygodnie. „Wszystko mi jest jedno, mówił do mnie, czy razem czyli częściowo odbiorę moją należytość. Mam 20,000 kapitału w takich pożyczkach, płacą mi pięć od sta, a mam z tego dziesięć i jeszcze podziękowanie w dodatku od wielu dłużników. I tak, iednemu majstrowi szewckiemu, człowiekowi pracowitemu ale nie zamożnemu, któremu większą połowę zysku zabierał lichwiarz za pieniądze dawane na kupno materyału surowego, pożyczyłem tysiąc złotych na pięć od sta lecz z obowiązkiem że co tydzień odbiorę złotych dwadzieścia przez tygodni czterdzieści i dwa, a w ostatnich dziesięciu tygodniach po złotych dwadzieścia i jeden. Że zaś majster nie miał odpowiedzialności na pożyczone tysiąc złotych, przeto, zakupione skóry, które udało mu się i w dobrym gatunkn i tanio nabyć, złożył u mnie w składzie i wziął tylko część potrzebną na bieżący wyrób. Powiecie może, iż ów szewc zapłacił od pierwszych dwudziestu złotych, pięć od sta za tydzień jeden: co za okropna przerażająca lichwa! Od drugiej raty wynosiła połowę tego i tak coraz to mniej, aż do pięciu od sta. Lecz ów majster, z uzbieranych co tydzień złotych dwudziestu nie mógł mieć żadnego procentu, w jego ręku pieniądze te byłyby pokusą do rozmaitych wydatków i wielkie zachodzi pytanie czyliby z końcem roku znalazły się w zupełności. Obowiązek oddania co tydzień, był dla niego bodzcem do pracy i oszczędności. Krótko mówiąc, uiścił się najsumienniej i to nie w rok ale w pół roku. Złożone skóry odebrał, znowu pożyczył dwa razy większą summę, powiększył warsztat, spłacał tygodniowo po dziesięć rubli; we dwa lata już nie potrzebował pożyczki, a że w tedy kassy oszczędnosci nie było, składał u mnie co tydzień uzbieraną kwotę, a gdy rnbli 30 wyniosła, kupował list zastawny. Po dziesięciu latach został właścicielem kamienicy. Początkiem jego majątku była sumka 150 rs. pożyczona z możnością drobnej częściowej wypłaty, a z niej wynikający obowiązek pilnej pracy i oszczędności.“

Trzy tysiące rub. sreb. tym sposobem rozpożyczone na tygodniowe zwroty, wyniosły sześćdziesiąt rub. sreb. tygodniowego wpływu, które znowu wypożyczone podobnież, dawały co tydzień trzy ruble procentu. Rezultat takiego obrotu po latach dziesięciu, był następujący: Pierwotny 20,000 zł. kapitał, powiększył się corocznym procenten po 5%, o złotych 10,000, a prócz tego co tydzień wypożyczone zł. 400 dawałyby znowu po zł. 20, czyli 1,040 rocznie. Tak więc podwoił się kapitał w tym przeciągu czasu; bez krzywdy, lecz owszem z dobrodziejstwem dla dłużników. Gdyby wypożyczony kapitał był własnością publiczną, albo dobroczynną ofiarą, i wynosił kwotę dziesięć razy większą, np. 30,000 rsr. przewyżka nad procent prawny, z procentów od procentów uzyskana, posłużyłaby na wynagrodzenie zarządu, i na pokrycie strat, które przy takiem pożyczaniu kwot drobnych i to tylko na moralną rękojmią, to jest zapewnienie o pracowitości i dobrem prowadzeniu się pożyczającego, zdarzyć się muszą.

Powyżej przytoczonym przykładem, wykazać chciałem, jak ważną jest rzeczą podać klassom społeczeństwa, żyjącym od dnia do dnia z pracy ręcznej, możność oszczędzenia i obudzić w nich dncha oszczędności. Dalsze rozwinięcie takich kass pożyczkowych na drobne kwoty, może być przedmiotem oddzielnego artykułu i z uwagami nad oszczędnością nie ma już bezpośredniego związku.

Zakończam ten artykuł uwagą, że co w klassach rzemieślniczych i włościańskich, dzieje się na małą stopę, toż samo na większą dzieje się u właścicieli i dzierżawcow ziemskich. Między nami także, możność uzyskania dwóch set, lub więcej rubli, na umiarkowany procent, z możnością oddania razem, lub w kilku ratach, i uzyskania pożyczki powtórnej, po zaspokojeniu pierwszej, połączona z zastrzeżeniem wiążącym nasze dobre imie i stanowisko społeczne, byłaby najsilniejszem bodźcem do oszczędności, pracy i dobrego rządu.

F. S. D.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A F R Y K A.

Od rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich między Hiszpanią i Marokiem, położenie chrześcian co raz jest nieznośniejsze w kraju marokańskim. Żeby uniknąć okropnej katastrofy, admirałowie francuzki i angielski, wysłali kilkanaście statków dla zabrania chrześcian uciekających z tego kraju. 25go października, fregata francuzka o 60ciu armatach była przed Mogadorem i zabrała ztamtąd kilkudziesięciu Francuzów. Angielskie statki kanonierskie pływały wzdłuż brzegów i przyjęły przeszło 350 osób mężczyzn, kobiet i dzieci, z portów i przystani nadbrzeżnych. W Taffi pospólstwo muzułmańskie tak było wzburzone przeciw chrześcianom, iż zaledwie nie zabiło gubernatora, który im udzielał opieki. Marynarze angielscy musieli wysiąśdź na ląd, żeby ocalić od śmierci chrześcian, którzy się zgromadzili przed domem konsulatu. (*Nord.*)

A N G L I A.

Londyn, 21 listopada. Dzienniki angielskie udzielają wiadomość o składzie przyszłego kongresu. Zasiadać w nim będą reprezentanci 11stu mocarstw, mniejszych i większych; liczą więc że sprawa włoska będzie miała większość przynajmniej o sześć przeciw pięciu. Na czem opiera się ta rachuba, jeszcze nie wyjaśniono. Lord Russel obarczony pracą i przygotowaniem bilu o wyborach, nie będzie zasiadał na kongresie; zastąpi go lord Clarendon albo hrabia Granville. Obowiązki reprezentanta Anglii, będą bardzo szlachetne lecz trudne. Opinia publiczna żąda żeby nie tylko przyłożył się do pożądanego ukończenia kwestyi włoskiej, lecz i do przywrócenia na poufną i bardziej zadawalającą stopę, stosunków Anglii z Francyą.

Pan Norquard, jeden z głównych urzędników ministerstwa marynarki francuzkiej, zwiedzał nasze porty, floty i zbrojownie. Wszystko pokazano mu jak najchętniej i mógł się przekonać jakie olbrzymie postępy uczyniliśmy w dwóch latach, w naszej marynarce wojennej. Sprawiedliwe ocenienie sił naszych, najprędzej może natchnąć myślami pokoju.

Projekt przekopania międzymorza Suez, ciągle zajmuje naszych polityków. Podług zdania naszych mężów stanu i inżynierów, jest to projekt urojony, którego wykonać nie można. Lecz Egipt ustąpił *francuzkiej* kompanii, kawał ziemi wzdłuż zamierzonego kanału, po jednej i po drugiej stronie; tym sposobem, osadnicy francuzcy mogą się osiedlać w Egipcie. Do tego faktu przydajemy ustąpienie na rzecz Francyi, przez króla Abissynii, wyspy i portu Martowach, jednej z najlepszych stacyi na morzu Czerwonem i wyspy Berber w pobliżu Adenu, a będziecie mogli ocenić dla czego rząd nasz nie może obojętnie patrzeć na zakłady Frańcyi, mnożące się na drodze do Indyi. (*Ind. Bel.*)

O zbrojowni angielskiej w Woolwich, tak pisze dziennik Morning Post. Zbrojownia nasza olbrzymich rozmiarów, założona była bez względu na strategią, bez obawy napaści nieprzyjacielskiej, a w obecnej epoce, kiedy statkami parowemi woj-

---

siaj umarł. Zająłem się zaraz pogrzebem i oczekuję przybycia jaśnie pani.“

Sędzina napisała do siostry z prośbą aby ta przybyła bezzwłocznie, i wyprawiła lokaja z kartką, zadysponowawszy ażeby konie były gotowe, oraz wszystko przysposobione do wyjazdu na godzinę 6tą rano.

Po odejściu służącego, wyszedłem z ukrycia, Helena rzuciła się z płaczem na moją szyję, a ja znalazłem się w nader krytycznem położeniu, bom nie wiedział o ile żal jej jest silny i szczery i w jaki sposób wypada mi ją pocieszać.

Lokaj sędziny zastał jeszcze Eugeuiusza u Żanety, przybyli więc oboje i postanowiliśmy po krótkiej naradzie że jedziemy wszyscy na wieś. Ja jako sąsiad, Żaneta aby pocieszać siostrę w chwili tak krytycznej, a Eugeniusz jako najlepszy przyjaciel Żanety.

Na prędce napisałem nekrolog sędziego, a w nim nieomieszkałem wyrazić w jakiej rozpaczy zgon jego pogrążył pozostałą wdowę i zostawiłem go na ręce mojego dawnego korrepetytora, który obiecał mi zająć się umieszczeniem go w pierwszym numerze gazety.

O 6ej wyruszyliśmy z Warszawy. Sędzina z Żanetą dla przyzwoitości, a ja z Eugeniuszem. Gdyby te panie były słyszały połowę naszej rozmowy, nie wiem czy potrafilibyśmy byli zachować dłużej ich względy.

VII.

Znowu opuszczam znaczny przeciąg czasu. Pogrzeb sędziego, to rzecz mało zajmująca. Księża śpiewają lub mają mowy w kościele i nad grobem. Sąsiedzi płaczą i piją na *stypie*; żona ubrana czarno idzie za trumną krokiem miarowym i chce zemdleć, ale jej nie pozwalamy; słudzy tylko płaczą szczerze, bo pan zły czy dobry, zawsze był dla nich panem i musiał chociaż kilka razy w życiu obejść się z nimi po ojcowsku, a człowiek wychowany na wsi, obok wad wielu ma jednak wielki przymiot, że umie być wdzięcznym dobroczyńcy i choć jedno: świeć Panie nad jego duszą, powie idąc za trumną.

Sędzina wyjechała po pogrzebie; dawała mi wprawdzie poznać że gotową jest ofiarować mi serce, rękę i majątek, ale umiałem podziękować jej za ten zaszczyt, i z kochanego zostałem znienawidzony, bo kto odrzuci dobrowolne i nieograniczone poświęcenie kobiety, temu ona będzie wrogiem do śmierci.

Trzy lata czasu pomijam bez wspomnienia.

Treść ich krótka: kuzynka moja wychodzi za mąż za Władka, bo w okolicy brak kawalerów, a mój kolega szkolny jest dobrym gospodarzem. Na weselu upiliśmy sie wszyscy.

Poluję z ojcem na zające, sarny i dziki, gospodaruję z musu, przy każdej sposobności wymykam się do Warszawy, chociaż na dni parę. Znajduję że wszystkie nasze sąsiadki są nudne, a sąsiedzi posiadają zbyt wiele szorstkości. Romansuję z kilku pannami, które nie mogąc się doczekać abym oświadczył się o ich rękę, wychodzą za mąż bez długich namysłów. Na kuligach jestem zawsze panem młodym, na wieczorach obywatelskich rej wodzę w mazurze, umizgam się do mężatek, ale są nazbyt *sielankowe* i rumienią się fatalnie, z czem żadnej nie jest do twarzy.

Nudzę się okropnie! dla czego?... łatwa odpowiedź, po przepiciu czujemy niesmak, zbytnie użycie zostawia przesyt po sobie.

Sąsiedzi nasi są ludzie najpoczciwsi w świecie, mają serce szlachetne, ale ja przywykłem do innych towarzystw. Moi znajomi, z którymi łączą mnie wspomnienia i od czasu do czasu odnawiane stosunki, są ludźmi *dobrego tonu;* szaleją nieraz, piją, birbantują, ale przy tem wszystkiem jest jakaś *pozłota*, którą nadaje obcowanie z klassą wyższą. Bywałem w domach panów, z hrabiami żyłem *ty-a-ty*, marzyłem że potrafię ciągle utrzymać się na tem stanowisku, a dzisiaj wypada siać, orać, żyć i umrzeć na malutkiej wioseczce, lub co najwyżej, ożenić się jeszcze z jaką nieszpetną sąsiadką, która od rana do nocy będzie mi brząkać kluczykami nad uchem, łając służące, a nie potrafi wznieść się do sfery moich pojęć.

Arystokratą nie jestem. Czasem, z nudów, wychodzę na wieś, słucham pieśni i opowiadań wieśniaków, uwielbiam ich patryarchalne obyczaje, śmieję się i żartuję z nimi, ale oni szanują mnie i nie bratają się. Idę do nich kiedy mam humor po temu, ale oni do mnie nie przyjdą.

Z sąsiadami, gdybym wszedł w bliższe stosunki, musiałbym ich piosnkę śpiewać a w pojęciach różnimy się wielce.

Jutro jadę do Warszawy. Ojciec mój wygrał process o wioskę po matce mojej i posyła mnie abym wypłacił kuzynowi 50,000 złotych. Ja dostaję na nowy powóz, nowe meble, obićia i wszystko co tylko potrzeba do odświeżenia dosyć starego dworku, w którym mam zamieszkać i zacząć gospodarkę na siebie. Jak ja będę rządził, kiedy nie znam się na niczem?.. Prosiłem ojca żeby sam na siebie objął wyprocessowaną wioskę, odpowiada mi na to, że czas już abym przestał bąki strzelać. Chcę mi się płakać, bo ja oszaleję na wsi!

Dalszy ciąg nastąpi

sko nieprzyjacielskie może niespodzianie podpłynąć do brzegów naszych, trudno byłoby znaleźć gorsze i niebezpieczniejsze miejsce dla naszej jedynej zbrojowni wojskowej i naszego laboratoryum wszystkich materyałów wojennyzh.

Jest rzeczą bardzo niewłaściwą, że zbrojownia znajduje się tuż przy stolicy tak rozległej i pozbawionej wszelkich środków fortyfikacyi. Jedna bomba zręcznie wypuszczona, mogłaby Woolwich wysadzić w powietrze, a nie mamy innego arsenału. Z tego powodu rząd umyślił przenieść te zakłady na inne miejsce, a nawet znaczą część robót poruczyć prywatnym przedsiębiercom. Zbrojownią zaś i laboratoryum umieścić zdala od wszelkiego niebezpieczeństwa. Dziwna rzecz, że tak późno pomyślano o tem. Tą ważną poprawę winni będziemy teraźniejszym ministrom.

(*Ind. Belge.*)

W Ł O C H Y.

Po oddaleniu się pana Cypriani i nie przyjęciu pana Buoncampagni, władza najwyższa Włoch środkowych, jest w ręku pana Farini. Posiada on niezmierną popularność w Parmie i Modenie, a wzmogło ją nieprzyjęcie darowizny dóbr Castelvetro, które mu ofiarowano.

P. Farini lubi żyć swietnie i rozrzutnie. Sądzi że powinien wydawać jak książe, gdyż mieszka w pałacu książęcym i bierze książęcą pensyą. Jest uczciwym człowiekiem i wspaniałomyślnym, a nawet nie przezornym.

Ani jego, ani innych naczelników sprawy włoskiej, nie można uwolnić od zarzutu, że ulegają natrętnym prośbom i dla osobistych interessów poświęcają dobro publiczne. Namnożono urzędników i tak im powiększono pensye, że kto potem będzie chciał urządzić ten kraj oszczędnie, nie mało poniesie trudu i mnóstwo osób zniechęci. Takie marnotrawstwo grosza publicznego zrządza, że jest mnóstwo oficerów drogo płatnych, a brak jest żołnierzy i potrzeb wojennych. (*Nord.*)

Podają w wątpliwość wiarogodność depeszy, donoszącej, że zgromadzenie toskańskie zaprotestowało prcciwko rejencyi p. Buoncompagni; tymczasem wszystkie depesze, które następnie nadeszły z Turynu, wiadomość tę potwierdzają. P-ewien rodzaj współzawodnictwa pomiędzy panami Ricasoli i Buoncompagni, nie jest może obcym opozycyi, jaką stawia nowemu rejentowi zgromadzenie toskańskie.

Mówiono że p. Farini, a dziś utrzymują że generał Fanti, prawdopodobnie dyktatorom zostanie mianowany. Osoby wiarogodne i dobrze zwykle zawiadomione, utrzymują, że król Wiktor Emanuel, w skutku własnoręcznego listu cesarza Napoleona, wzbronił swojmu kuzynowi przyjęcia rejencyi. Bądź co bądź, pomimo tylu doświadczanych zawodów i nieustannie napotykanych przeszkód, położenie Włoch środkowych jest takie, że stronnicy restauracyi na nic rachować nie mogą i próżnemi nadziejami łudzić się nie powinni.

Jeden z dzienników belgijskich doniósł, że pułkownik Capriani udał się do Paryża, na wezwanie francuzkiego ministra spraw zagranicznych; korrenspondent *Indep. Belge* zapewnia, że pułkownik Capriani jedzie sam z własnej woli, ażeby objaśnić rząd francuzki o rzeczywistem położeniu Włoch środkowych.

Gabinet Sardyński tłómaczy zupełnie z innego stanowiska wdanie się Piemontu do spraw Włoch środkowych, przez mianowanie pana Buon compagni. Bynajmniej nie można jej uważać za objęcie krajów w posiadłość. Rząd piemoncki uważał to za środek utrzymania porządku i zapobieżenia poruszeniom anarchicznym. Lecz czyliżby nie można uważać tego za środek podniesienia dążności do związku dwóch krajów i przeszkodzenia reakcyi, to jest objawowi opinii przychylnej powrotowi książąt. Nie można przeto dziwić się iż rząd francuzki uważając powrót książąt, połączony z nowemi ustawami, za najdogodniejszy dla Włoch, sprzeciwia się wszelkim czynom któreby tej myśli sprzeciwiać się mogły.

Gazety Turyńskie wydrukowały odpowiedź księcia Carignan, daną deputacyi; w treści którąśmy z niej udzielili, opuszczone są następujące wyrazy:

Potężne rady i powody stosowności polityczne), w chwili otwarcia kongresu nie dozwalają mi z wielkim żalem moim udać się do księstw i wykonywać mandat który mi powierzono. Jednakże opierając się na tem zaufaniu. którem mnie zaszczyciły, sądzę, że daję dowód mojego zajęcia się ich losem, z wielką dla nich korzyścią wskazując Komandora Buoncampagni, żeby wziął na siebie rejencyą Włoch środkowych.

(*Ind. Bel.*)

HISTORJA ATTYLI

(Dalszy ciąg).

Skoro zaczęto mówić o bliskim przyjściu Attyli i skoro zaczęły się klęski wojny, Genowefa wszelką inną myśl odsunęła od siebie. Przekonana że wszystkie wypadki są skutkiem woli Boga, że zatem modlitwa i pokuta, rozbrajając gniew Boży, mogą odwrócić grożące nieszczęścia, klęczała na popiele i modliła się bez ustanku, wzywając ze łzami o przebaczenie Boga i ludzi. Miała widzenie, że Attyla nie zbliży się do murów miasta, jeżeli mieszkańcy żałować będą za grzechy.

Nie usłuchali mężczyźni jej napomnień; zwróciła się więc do kobiet. Zgromadziwszy je około siebie zawołała: „Niewiasty bez serca, chcecie opuścić domy wasze! Czemuż nie zwrócicie się do Pana, jak uczyniła Estera i Judyta? Przepowiadam wam w imie Najwyższego, że miasto wasze będzie ocalone, jeżeli usłuchacie mojej rady, a w miejscach dokąd chcecie uciekać, kamień na kamieniu nie zostanie.“ Jej mowa gesta i natchnione spojrzenie, wzruszyły wszystkie niewiasty; poszły za nią w milczeniu. Na wyspie Lutecyi w tem samem miejscu gdzie dziś stoi bazylika Najświętszej Panny Maryi, był kościół poświęcony świętemu Szczepanowi. Tam Genowefa zaprowadziła niewiasty, zaparła drzwi od chrzcielnicy i wszystkie zaczęły się modlić. Mężczyźni przyszli pod kościół, a zastawszy drzwi od chrzcielnicy zamknięte, naradzali się jaką męczarnią ukarać fałszywą prorokinię. Jedni chcieli ją ukamienować, drudzy utopić. Przypadkiem przyszedł do nich duchowny z Auxerre, który uciekał przed hordami Attyli. Znał on Genowefę i nie raz przychodził do niej z poselstwem od św. Germana. Zganił im ich barbarzyństwo i upominał żeby słuchali jej rady. Tak się stało; sprawdziły się przepowiednie Genowefy. Hordy Attyli zebrane między Somną i Marną, nie uderzyły na Paryż, lecz zwróciły się do Orleanu.

Król Hunnów nie zamyślał spustoszyć całej Gallii, przynajmniej w tej wyprawie. Postanowił zniszczyć Gotów przed nadejściem wojsk rzymskich, które jeszcze nie nadciągnęły. Sciągnął więc wszystkie oddziały i zabronił rabunku. Wojska jego ciągnąc za sobą, niezliczoną moc taborów i wozów, potrzebowali dwudziestu dni czasu dla przebycia 112 mil francuzkich od Metz do Orleanu.

IV.

Rzeka Loara przerzyna 180 mil francuzkich kraju, rozgranicza północną i południową Galią, szerokim i półkolistym wąwozem i rozdziela dziś jeszcze jak i przed kilkunastu wiekami, ludność różniącą się rodem i interesami. Miasto Orlean zbudowane na szczycie zagięcia tej rzeki, jest jej warownią, i w każdej epoce dziejów Francyi wiele znaczyło. Za Gallów zwało się Genabum. Cesarz Aurelian odbudował je w r. 272 po ciężkich klęskach i przez wdzięczność przybrał jego nazwisko. Stało na tem samem miejscu co teraz, a jego obwodowe mury uzbrojone wieżami, dochodziły od południa aż do samej rzeki. Wielka wieża od strony południowo-zachodniej, stanowiła przyczółek mostu, prowadzącego na lewy brzeg Loary; inne ogromne budowle z których część jeszcze dotrwała, broniły bramy wschodniej.

Zajmując tak ważne stanowisko, mieszkańcy Orleanu, natężali ucho na każdy odgłos wojny, a wśród upadku państwa rzymskiego, w braku wodzów i żołnierzy, sami o sobie myśleć musieli. Dowiedziawszy się o pochodzie Attyli i jego odezwach, poznali, że ta burza na nich spadnie. Naprawili przeto dawne mury, wznieśli po części nowe, zgromadzili ile tylko było można żywności i zapasów wojennych. Ich biskup Anianus udał się do południowej Gallii, żeby zawiadomić o stanie rzeczy, albo prefekta pretoryi, albo samego Aetiusa naczelnego wodza, jeżeli już z Włoch powrócił.

Anianus inaczej zwany Agnan, należał do tych bohatyrskich mężów nauki, wiary, rady dy i czynu, którzy w chwilach niebezpieczństwa stawali się z natury rzeczy, naczelnikami grodów swoich. Wybierało ich, podług ówczesnego zwyczaju, całe zgromadzenie wiernych, miało więc w nich jak najmocniejsze zaufanie. Barbarzyńcy z obawą i czcią spoglądali na tych wodzów bez kirysu i miecza, przypisywali im nadzwyczajną władzę i słuchali ich przełożeń. Anianus przybywszy do miasta Arles, postrzegł przy cesarskim pałacu, straże i liktorów naczelnego wodza. Aetius przed kilkoma dniami powrócił; biskup błagał go o rychłą pomoc i przedstawił, że przy swoich zapasach żywności i ludziach, miasto może bronić się zaledwie do połowy czerwca. „O mój synu: rzekł tym uroczystym i tajemniczym tonem, którym przejął się czytając księgi święte: oznajmiam ci, że jeżeli 8go dnia przed kalendami lipca (t. j. 14 czerwca) nie nadciągniesz na pomoc naszą, zwierz dziki pozrze trzodę moją.“ Aetius przyrzekł, że stanie na dzień naznaczony, a biskup pospieszył do Orleanu. W kilka dni po jego powrocie, Attyla obległ miasto.

Tak spóźnione przybycie Aetiusa do Galii, było skutkiem przebiegłości Attyli. Cesarz Walentynian, lękając się, żeby jego pochód ku zachodowi i wypowiedzenie wojny Wizygotom, nie było udane dla tem skuteczniejszego napadnięcia na Włochy, zatrzymał na południowym stoku legiony rzymskie, i wodza, który sam więcej znaczył niżeli wojsko; a nawet gdy już sprawdziła się wiadomość o napadzie na Gallią, cesarz zatrzymał przy sobie większą część wojska.

Aetius chciał zebrać posiłkowe hufce barbarzyńskich ludów, lecz postrzegł że Burgundowie zostali upokorzeni, Alanowie przeszli na stronę Hunnów, a Wisygotowie nie chcieli wziąźć się do oręża. Nic nie mogło złamać uporu ich króla Teodoryka. Jednakże sama obecność doświadczonego i mężnego wodza, obudziła w Galii nadzieję i odwagę. Szlachetni Gallowie uzbrajali swoich klientów, wieśniacy żądali broni, ustały między niemi bunty, nawet niewolnicy zachowali się spokojnie. Frankowie Ripuarscy i Salijscy pod dowództwem Meroweusza, Burgundowie pragnący zemścić się swojej klęski, przybiegli na wezwanie wodza. Pomijamy wyliczenie innych plemion.

Lecz nieobecność Teodoryka i jego Wisygotów mocno trapiła Aetiusa. W mieście Arvernii żył senator z Celtow i Rzymian pochodzący imieniem Awitus, którego przodkowie piastowali najpierwsze urzędy i dostojeństwa, posiadacz tak rozlicznych włości, iż syn jego Eudociusz mógł wystawić wojsko z własnych klientów złożone i własnem zbożem miasto Clermont wyżywić. Wypoczywał on po służbie, w rozkosznej willi, którą wśród gór w ustronnem miejscu zbudował. Posiadał powszechną cześć i miłość, ale najbardziej cenił go król Wisygotów Teodoryk. Zdaje się nawet, że Awitus podjął się kierować wychowaniem młodszego syna królewskiego, toż samo imie noszącego.

Aetius znając powagę Awita nad umysłem króla Gotów, udał się do niego.

„Awicie, zbawco świata! rzekł przystępując do niego: nie jest to nowym dla ciebie zaszczytem, że cię Aetius błaga. Barbarzyński lud Gotów mieszkający przy bramach naszych, twojemi tylko patrzy oczyma, twojemi tylko uszami słyszy. Każesz mu wracać do swoich stanowisk, wraca natychmiast; każesz wystąpić z nich, występuje. Spraw przeto niech wyruszy na pomoc naszą. Nie dawno nakazałeś mu pokój, teraz nakaż mu wojnę.

To wezwanie zgodne z ówczesnym trybem mówienia, podobało się Awitowi. Prośba tak znakomitego wodza pochlebiała mu i poczytał za obowiązek przywieść do skutku poruczone zlecenia. Gotowie także pragnęli wojny. Król Teodoryk skłoniony radami Awita, wyruszył z wojskiem i z dwoma starszemi synami. Piękny to był dzień dla Aetiusa i dla całego wojska sprzymierzonego, kiedy szeregi Gotów skórami zwierząt odziane, ciągnęły przy dźwięku trąb rzymskich; od tej chwili wódz Rzymski już nie wątpił o zwycięztwie.

(*Dalszy ciąg*) *nas tąpi.)*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Tak się dzieje czyli życie nad stan.—Aktorka.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 12 (24) Listopada 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*